Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Cena egzemplarza 30 gr.

NASZA ZIEMIA

TYGODNIK POŚWIĘCONY ŻYCIU I POTRZEBOM WSI

REDAKTOR NACZELNY: KAZIMIERZ ŁASZKIEWICZ.

№ 2. Warszawa 18 grudnia 1927 r. Rok I



Przepiękny jest nasz kraj — nasza Matka-Ziemia ojczysta. To też najwięksi pisarze i malarze polscy cały swój talent poświęcają, by piękno tej Matki-Ziemi opisać i przedstawić.

Zamieszczamy tu dla Czytelników naszych obraz znanego malarza **Ferdynanda Ruszczyca,** przedstawiający ciężką pracę chłopa na ziemi i urywek z arcydzieła zmarłego niedawno świetnego pisarza **Władysława Reymonta,** który w swojem dziele „Chłopi“ w ten sposób piękno tej ziemi opisuje:

„...Blade dnie wlekły się przez puste, ogłuchłe pola i przymierały w lasach coraz cichsze, coraz bladsze— niby te święte hostje w dogasających brzaskach gromnic...

...A co świtanie dzień wstawał leniwiej, stężały od chłodu i cały w szronach i w bolesnej cichości ziemi zamierającej...

...Wieś martwiała równo, jako te pola okólne, co wyczerpane, szare, odarte w odpocznieniu leżały i cichości tężenia, jak te drzewiny nagie, poskręcane, żałobne, drętwiejące zwolna na długą, długą zimę...“

O prawach i obowiązkach obywateli.

Chcę dziś z Wami mili moi czytelnicy omówić najważniejsze Wasze prawa i obowiązki nałożone na Was przez Konstytucję naszą.

Po wypędzeniu w 1915 roku moskali z ziemi polskiej trafiliśmy w równie ciężką niewolę niemiecką, która trwała do 11 listopada 1918 roku. W dniu tym bowiem, na rozkaz umiłowanego wodza legjonów, Komendanta Piłsudskiego wszystko co żywe było w narodzie, chwyciło za broń i pod komendą P. O. W. rozbroiło Niemców.

Polska stała się Państwem Niepodległem. Twórca jej, dotychczasowy więzień niemiecki w Magdeburgu, stał się jej pierwszym Naczelnikiem i Naczelnym Wodzem. Władzę miał nieograniczoną. Mając powszechne zaufanie w narodzie, mógł rządzić, nie pytając nikogo o radę, tak jak się mu tylko podobało. Komendant Piłsudski był jednak szczerym demokratą i dlatego to bez niczyjego nacisku postanowił złożyć swą władzę w ręce narodu. Rozpisał wybory do ustawodawczego sejmu i pozwolił wszystkim obywatelom, mężczyznom i kobietom wybrać swoich przedstawicieli do sejmu. Sejm ten jednomyślnie postanowił prosić Marszałka Piłsudskiego, by nadal pozostał Naczelnikiem Państwa, sam zaś przystąpił do opracowywania najważniejszej ustawy, nazywającej się Konstytucją, ustawy, według której rządzą się wszystkie narody. 17 marca 1921 roku Konstytucja została uchwalona. Rozpoczynają ją dwa artykuły:

1) Państwo Polskie jest Rzeczpospolitą.

2) Władza zwierzchnia w Rzeczypospolitej należy do Narodu. Organami w zakresie ustawodawstwa są sejm i senat; w zakresie władzy wykonawczej — Prezydent Rzeczypospolitej łącznie z odpowiedzialnymi ministrami; w zakresie wymiaru sprawiedliwości — niezawisłe sądy.

I cóż te dwa pierwsze artykuły mówią?

Oto mówią one, że Państwo nasze nie jest monarchją, że na jego czele nie stoi żaden król lub cesarz, dziedziczny lub dożywotnio wybierany, jeno prezydent, wybierany na siedem lat przez przedstawicielstwo narodu jakiem jest sejm i senat złączone w zgromadzenie narodowe.

A jakże należy rozumieć ten drugi artykuł, że władza zwierzchnia w Rzeczypospolitej należy do Narodu?

Oto, kochani moi, jest to najważniejszy artykuł Konstytucji, z którego płyną najwyższe prawa Wasze i Wasze najodpowiedzialniejsze obowiązki. Na mocy tego artykułu bowiem dane jest Wam, mężczyźni i kobiety, prawo wybierania przedstawicieli swych do sejmu i senatu, którzy zgromadziwszy się w Warszawie, mają nietylko prawo wybierać najwyższego przedstawiciela Państwa naszego, Prezydenta, ale mają uchwalać ustawy według których rząd powołany do pracy przez Prezydenta, ma rządzić krajem. Oni to nakładają podatki, zatwierdzają międzynarodowe umowy, uchwalają budżet Państwa na każdy rok, wyrażają zgodę na rozpoczęcie wojny lub zawarcie pokoju i t. p. Sejm i senat decydują więc o losach kraju i Narodu. Składa się zaś z ludzi, których Wy z dobrą i nieprzymuszoną wolą do sprawowania tej roli w Państwie wyznaczyliście. Ludzie ci, posłowie i senatorowie są tylko wykonawcami Waszej woli. A więc Wy wszyscy, cały naród polski, przez swych wybranych Państwem i sobą rządzicie. Jest to święte prawo Wasze. Nakłada ono jednak na Was i wielką odpowiedzialność. Trzeba to sobie dobrze zrozumieć i uświadomić. Jest to Wasz pierwszy, obok powinności wojskowej, i najświętszy obowiązek względem Ojczyzny. Od tego bowiem, kogo wybierzecie, komu prawo dacie stanowienia o losach Waszych, zależy nietylko los poszczególnych obywateli, ale los całej Ojczyzny.

Bez krwawych walk, jak to wszędzie było, z dobrotliwych rąk Marszałka Piłsudskiego otrzymali obywatele Państwa Polskiego najwyższe prawa, jakie posiadać mogą. Otrzymali je bez różnicy narodowości, wyznania. Otrzymali je mężczyźni i kobiety. Pomimo, że w starej demokratycznej Francji, w której prawa obywatelskie wywalczone zostały na barykadach, dotychczas kobiety równych praw z mężczyznami nie posiadają i prawa wyborczego nie mają i nie słychać zupełnie, by otrzymać je mieli.

Za trzy miesiące staniecie obywatele i obywatelki do urn wyborczych i oddacie swe głosy. Wierzę, że miłość i wdzięczność wielka, którą macie dla Marszałka Józefa Piłsudskiego, który jest wskrzesicielem Ojczyzny naszej i który Wam dobrowolnie prawo dał stanowienia o Waszych losach, pokierują Wami w chwili gdy będziecie nowy sejm wybierali. Musicie wybrać ludzi uczciwych, o poglądach szczerze demokratycznych i postępowych, którzy we współpracy z Marszałkiem Piłsudskim zbudują nową Polskę, Polskę Człowieka Pracy.

Marjan Kościałkowski.

POLSKA i LITWA.

Jak się obecnie ułożą stosunki polsko-litewskie.

Od czasów uzyskania niepodległości przez sąsiadującą z nami Litwą, bratnie to państwo nie chciało żyć z nami w zgodzie, wedle szczytnych tradycyj wiekopomnej przeszłości dziejowej dalej. Pomiędzy Polską a Litwą nastał istny stan wojenny, wywołany przez Litwę. Marszałek Piłsudski po wszechstronnem zbadaniu położenia, w którym to celu wyjeżdżał kilkakrotnie do Wilna, postanowił położyć kres tej za-



MARSZAŁEK JÓZEF PIŁSUDSKI.

wikłanej sytuacji i przeciąć ten mocno splątany węzeł, zwany zatargiem polsko-litewskim.

Rządy litewskie uparcie odmawiały nawiązania z nami stosunków dyplomatycznych i gospodarczych. Ten niezdrowy stan rzeczy trwał długie lata.

Rząd p. Waldemarasa posunął się jednak jeszcze

Wbrew głośnym krzykom prasy sowieckiej i niemieckiej, zawsze gotowej do mącenia wody, iż Polska pragnie

pozbawić, conajmniej Litwę niepodległości i zbrojną ręką rozprawić się z nią, *rząd Marszałka Piłsudskiego, któremu takie zamiary były dalekie i obce, postanowił kwestję tę załatwić pokojowo i to przed obliczem całego świata, na posiedzeniu Ligi Narodów w Genewie.*

Krok ten poprzedziła jeszcze nota Rządu naszego do wszystkich państw, z któremi utrzymujemy stosunki dyplomatyczne. W nocie tej Rząd polski wyłuszczył swoje stanowisko i wykazał pełną gotowość do pokojowego załatwienia konfliktu. Wobec takiego oświadczenia Rządu polskiego, postanowiono rozpatrzyć na posiedzeniu Rady Ligi Narodów, spór polsko-litewski, a ściślej się wyraziwszy, naprężenie stosunków między obu państwami.

Już na pierwszem posiedzeniu Rady, Rząd polski przez usta ministra spraw zagranicznych Augusta Zaleskiego, dobitnie podkreślił swoją pokojowość w stosunku do Litwy i chęć załatwienia zatargu w Lidze Narodów. O ile oświadczenia naszego Rządu były zupełnie jasne i wykazywały jaknajdalej idącą dobrą wolę, o tyle premjer Waldemaras mówił niejasno i nie stawiał kwestji na właściwej platformie oraz wykręcał się od dania ostatecznie sformułowanej odpowiedzi.

Marszałek Piłsudski, który osobiście przybył do Genewy, by w swe krzepkie dłonie ująć tę sprawę i raz wreszcie załatwić długoletnie waśnie między dwoma narodami, otwarcie zamanifestował *jeszcze raz nasze pokojowe tendencje i wyciągnął dłoń do Litwy, dłoń pokoju, zgody i przyjaźni.*

Chęć upokorzenia Litwy przez Polskę, mimo iż mogło to bardzo łatwo mieć miejsce, zważywszy ostatnie posunięcia polityczne p. Waldemarasa, i przeciwstawiając im taktykę i działanie Rządu polskiego, a zwłaszcza osobiste wystąpienia Marszałka Piłsudskiego na terenie międzynarodwym, była Polsce obca. *Polska nie chciała kompromitować Litwy,* wręcz przeciwnie, *starania Polski w Genewie szły w kierunku zachowania wszelkich pozorów, że Polska traktuje z Litwą, jako równy z równym.*

Dzieło pokoju zapoczątkowane przez najwybitniejszą jednostkę Polski, przez Marszałka Piłsudskiego, dla którego dyplomaci wszystkich krajów nie mają dość słów podziwu i nadali mu zaszczytne miano „Marszałka pokoju", winno być obecnie z całą gotwością i gorliwością doprowadzone do końca przez Litwę. Obecnie kolej na nią.

Obowiązkiem Litwy jest wykazanie, że dobra wola Polski nie pójdzie na marne, że dłoń przyjaźni Marszałka, podana Litwie **nie zawiśnie w powietrzu,** lecz zostanie z należytem zrozumieniem podjęta przez miarodajne czynniki Litwy.

Program Polski w stosunku do Litwy bywał już niejednokrotnie określany. *Pragniemy nawiązania dobrych stosunków sąsiedzkich, dyplomatycznych, konsularnych, komunikacyjnych, gospodarczych i innych. Usiłowania Rządu naszego zmierzają do tego, by wzajemne swary zostały złagodzone, usunięte i zapomniane, by pomiędzy dwoma bratniemi narodami, jakiemi bezwątpienia są Litwa i Polska, zapanowała wreszcie szczera i serdeczna przyjaźń.*

A że do tego zmierza polityka polska, daje zupełną, nieulegającą żadnej wątpliwości gwarancję, stanowisko Rządu naszego w Genewie, a w szczególności osobiste wystąpienie tam szefa Rządu Marszałka Piłsudskiego.

Wobec wszystkich przedstawicieli państw, Marszałek Piłsudski uroczyście zawarł akt pokoju, który pozostanie wiekopomną datą w dziejach odrodzonego Państwa polskiego. Rząd Marszałka pragnie dopomóc tylko Litwie być jej ostoją i siostrzycą. Dla Litwy, z chwilą uregulowania spornych punktów otwiera się świetna przyszłość gospodarcza. Przez przyjaźń z Polską zyska Litwa nietylko w samem Państwie, ale i na terenie międzynarodowym, gdzie Polska będzie zawsze popierała jej słuszne wymagania.

Powtarzamy: czekamy na poczynania rządu litewskiego.

Podróż Marszałka Piłsudskiego do Genewy.

Zatarg polsko-litewski, zaostrzany stale przez nierozważny, uparty i szalony rząd Waldemarasa doprowadził nareszcie do tego, że Marszałek Piłsudski postanowił osobiście tę sprawę załatwić i położyć kres niezdrowym stosunkom, jakie pomiędzy Polską a Litwą zapanowały.

W tym celu dnia 7 b. m., żegnany przez liczną publiczność i przedstawicieli obcych państw, wyjechał p. Marszałek do Genewy, aby na Zgromadzeniu Ligi Narodów, to znaczy przed przedstawicielami wszystkich narodów świata pokazać, że Polska chce z Litwą pokoju i braterskiego pożycia.

Dzień przyjazdu Marszałka Piłsudskiego do Genewy był niejako świętem dla wszystkich, zebranych w tem mieście, to też na dworcu witał go tłum publiczności, ministrowie różnych narodów, dziennikarze i t. d.

Po powitaniach udał się p. Marszałek do hotelu, w którym zamieszkał, a następnie na śniadanie u naszego ministra spraw zagranicznych, Zaleskiego. Na śniadaniu tem byli obecni także ministrowie francuski Briand i angielski Chamberlain, (Czemberlen), z którymi rozmawiał p. Marszałek o całej polityce międzynarodowej, a przedewszystkiem o sprawie litewskiej.

Na drugi dzień rozmawiał Marszałek o tych samych sprawach z ministrami innych narodów, między innymi z ministrem niemieckim Stresemannem.

Już po tych pierwszych rozmowach stało się jasnem

Każdy obywatel, który pamięta, kto zdobył i utrwalił wschodnie granice państwa przyłączając wpierw doń ziemię wileńską —

dla wszystkich, że sprawa zatargu polsko-litewskiego załatwiona będzie tak, jak sobie tego życzy Polska, to znaczy pokojowo.

Dnia 10 grudnia odbyło się tajne posiedzenie Rady Ligi Narodów, na którem Marszałek Piłsudski zapytał Waldemarasa krótko:

— „Pokój, czy wojna?"

Waldemaras nie mógł nic innego odpowiedzieć tylko:

— „Pokój".

Wtedy Marszałek Piłsudski:

— „To ja już tu nie mam nic do roboty. Sprawa załatwiona".

W ten sposób Marszałek Piłsudski prosto, jasno, krótko, po żołniersku załatwił sprawę, która zatruwała życie obu bratnim, sąsiadującym ze sobą narodom.

To też kiedy wieczorem tego dnia urzędowo ogłoszono, że stan wojenny między Polską i Litwą został zniesiony i że oba narody zaczną żyć ze sobą, jak Bóg przykazał, w całej Genewie zapanowało uczucie ulgi i wdzięczności dla Marszałka Piłsudskiego, który swoim rozumem politycznym, powagą i znaczeniem w całej Europie, — potrafił tak ważną sprawę szybko i dobrze doprowadzić do końca.

Już tego samego dnia pisały o tem gazety całego świata.

W nocy z 10 na 11 grudnia opuścił p. Marszałek wraz ze swoimi adjutantami Genewę, żegnany przez tłumy ludzi kwiatami i okrzykami: „Niech żyje".

Pociąg, wiozący Marszałka jechał przez Berno i Zurych do Wiednia. Na wszystkich tych stacjach witali Marszałka konsulowie polscy wraz z delegacjami towarzystw, składając Mu hołd za trudy i ciężką pracę dla Polski.

W Wiedniu zatrzymał się Marszałek Piłsudski przez kilka godzin, w czasie których odbył przejażdżkę po mieście.

Rano, dnia 13 grudnia przybył Marszałek do Warszawy, witany na dworcu przez wszystkich ministrów z wicepremjerem Bartlem na czele, generałów, posłów zagranicznych i olbrzymie tłumy ludności wszystkich warstw.

Kiedy Marszałek wysiadł z wagonu odkryły się wszystkie głowy i z tysiąca piersi rozległ się radosny okrzyk: „Niech żyje".

Tak to cały naród wita Tego, który całe swoje życie, zdrowie i siły, cały swój rozum i silną wolę poświęcił dla jego dobra.

Litwa dawniej a dziś.

Na północ od Polski i blisko wschodnich granic leży piękny, malowniczy, choć ubogi kraj.

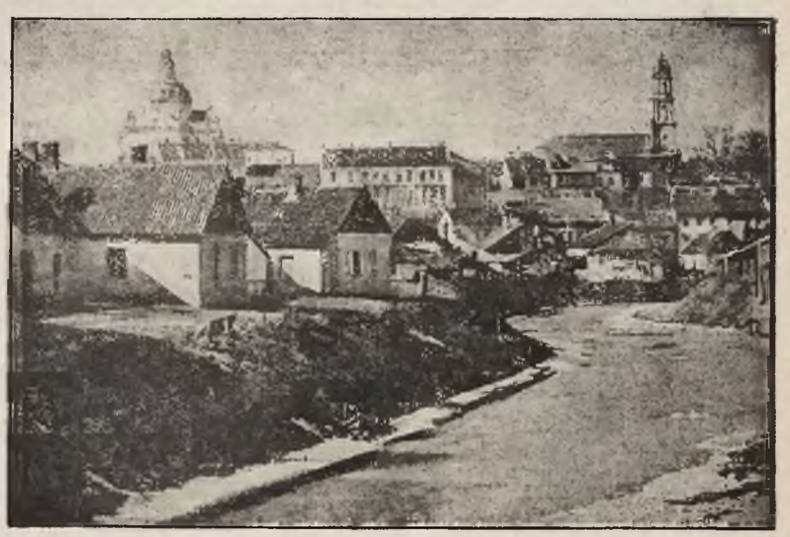
— To Litwa — odwieczna siostrzyca Polski. Kraj tak blisko związany węzłami historji, tradycji, miłości bratniej ludów i potrzebami gospodarczemi, że do czasów przedwojennych trudno było zaiste odróżnić go od innych ziem Polski.

Niegdyś, w zamierzchłych wiekach, różnice między Polakami i Litwinami były dość wyraźne. Pogańska i dzika Litwa najeżdżała ziemie nasze, pustosząc je i uprowadzając niewolnika. Myśmy ścigali wrogiego sąsiada, odbierali mu łupy i jeńce. I waśń trwała, choć narody były pokrewne sobie, jednego niemal szczepu i jednego charakteru.

Aż przyszedł wróg obcy, by sięgnąć po ziemie litewskie. Przyszli Niemcy, zaczęły się krwiożercze łupiestwa na ziemiach Litwy. Przycichły więc dawne zwady sąsiedzkie z Polską. W obliczu niebezpieczeństwa wspólnego, przed obcym najeźdźcą przed wrogą nawałą germańską nastąpiło połączenie obu narodów.

Polska, przodowniczka kultury na wschodzie, pierwsza wyciągnęła dłoń przyjazną do zagrożonej Litwy. Nastąpił fakt niesłychany w dziejach narodów.

Potężny i wyższy kulturą naród polski nie narzucił swej władzy Litwie — przeciwnie, powołał na tron polski monarchę litewskiego, księcia Władysława Jagiełłę, oddał mu za żonę królewnę Polski Jadwigę i oddał mu w ręce z całą ufnością władzę nad Polską i Litwą razem.



Widok na Wilno od strony Popław.

I nie zawiódł się naród polski. Od tego pamiętnego czasu, od 1386 roku nastąpiło rzeczywiste i szczere połączenie obydwóch narodów.

Pragnie poprawy dobrobytu i na jego podstawie pełnego rozwoju kulturalnego wszystkich obywateli

Potomkowie Jagiełły długie lata panowali wspólnie obu krajom, jako królowie Polski.

Jagiełło sam dokonał wiekopomnego dzieła, oto na czele wojsk polskich, litewskich i ruskich zgniótł potęgę niemiecką i rozbił krzyżaków w pamiętnej bitwie pod Grunwaldem w r. 1410.

Przy ostatnim potomku rodu Jagiellonów Zygmuncie Auguście wznowiono i utrwalono wieczyste przymierze czyli Unję między Litwą a Polską.

Polska otworzyła dla Litwinów swe gościnne podwoje i przyjęła ich, jak braci. Dzięki Polsce Litwa stała się wkrótce krajem chrześcijańskim i kulturalnym.

Nastąpiło tak ścisłe zbliżenie, że dla Litwy Polska stała się taką samą Ojczyzną. Oczywiście w drodze tak bliskich związków i stałego wpływu wyższej kulturalnie Polski, Litwa uległa dobrowolnemu spolonizowaniu. Kultura Polski stała się jej kulturą, a kultura litewska nie mogła się rozwinąć.

Polonizacja Litwy była jednak jedyną dźwignią tego kraju i jedynym jego ratunkiem, ponieważ Litwie groziło w przeciwnym razie zupełne zniszczenie, skutkiem bliskich wpływów despotycznej Rosji.



Dawny ratusz w Wilnie.

Polska więc ocaliła Litwę od roztopienia się w morzu rosyjskiem, które dziś stało się grząskiem bagnem.

Rozbiory Polski przez trzy zdradzieckie sąsiednie państwa zastały Polskę tak związaną z Litwą, że Litwin stał się tem samem, co Polak. Można nawet powiedzieć, że patrjotyzm litewski dla zjednoczonej wspólnej Ojczyzny świecił przykładem.

Cały szereg naszych wielkich bohaterów narodowych gorących patrjotów polskich i bojowników o niepodległość pochodził z Litwy i nosił litewskie nazwiska, jak np. Tadeusz Kościuszko, Adam Mickiewicz, Romuald Traugutt.

Mickiewicz, największy genjusz naszych czasów, nie widział już różnicy między Litwą a Polską, wołał on „Litwo, ojczyzno moja, ty jesteś jak zdrowie!“ ale... mówił i pisał już tylko po polsku i w słynnym swym poemacie „Pan Tadeusz“ odtworzył życie i obyczaje staropolskie najlepiej przechowane na Litwie.

We wszystkich powstaniach narodowych Litwini walczyli ramię przy ramieniu obok Polaków o wolność wspólnej Ojczyzny.



Katedra w Kownie.

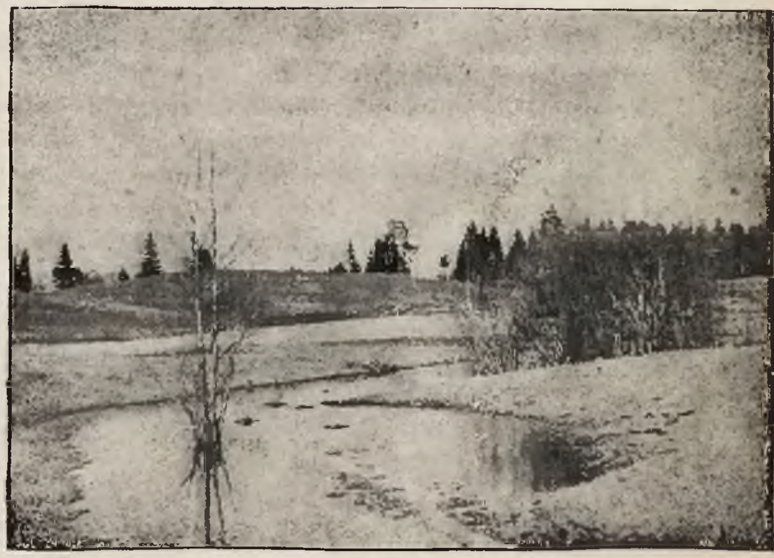
Litwa, ze stolicą Wilnem, stała się nawet ośrodkiem patrjotycznego ruchu polskiego.

Spostrzegli to wprędce Moskale i wszystkie wysiłki skierowali w celu zrusyfikowania Litwy, oderwania jej od Polski, rozbudzenia w niej nienawiści do swej siostrzycy.

Na nic się to jednak nie przydało. Okolice Wileńszczyzny, t. j. dawnej etnograficznej Litwy myślały i myślą i czują po polsku i nic tej łączności już nie rozerwie, nic tych stosunków nie przerobi.

Zdradziecka agitacja wydała jedynie plon pożądany w zapadłych zakątkach części dawnej Litwy, a mianowicie na Żmudzi. Żmudzini był to szczep bardzo bliski Litwinom, tylko bardziej dziki, mniej nadający się do oswojenia z kulturą, nieufny, kryjący się po lasach. Na Żmudzi chłopi zachowali stary język litewski i tu udało się wspólnym wrogom naszym rozdmuchać sztucznie niechęć do Polski, tu Moskale siali niezgodę i rozbijali odwieczne przymierze dwu złączonych narodów.

W takich warunkach zastała Litwę wielka wojna światowa.



Na polach Kowieńszczyzny.

Wybory do Sejmu i Senatu.

Jak zwykle przed wyborami.

Wiele ma bolączek nasza wieś, potrzebuje naprawdę dobrych lekarzy, sumiennych pracowników. Jednak głucho o nich przez całe długie pięć lat. Dopiero, jak przychodzą wybory nagle znajdujemy wielu przyjaciół, lekarzy, obrońców i doradców. Nic dziwnego, że każdy prawdziwy ludowiec poznał się już na tych faryzeuszach, a wszyscy na wsi zadają sobie pytanie komu lud powinien wyrazić teraz swoje zaufanie, komu powierzyć obronę swoich interesów.

Aby na to pytanie odpowiedzieć, niech każdy ludowiec przypomni sobie historję ostatnich kilku lat, a stąd wyciągnie całą naukę. Otóż przez te lata przekonaliśmy się, że nie polityka jest najważniejszą, ale gospodarcze sprawy. Przekonaliśmy się, że najpiękniejsze mowy na wiecu nie ulżą naszej doli. Ci piękni mówcy, kiedy się dostali do Sejmu, kłócili się zażarcie przez długie pięć lat, jakby Sejm był karczmą, a nie najwyższym przedstawicielem ludu. Bronili interesów partji, często osobistych interesów— mało dbając o interesy tych, którzy ich do godności poselskiej wynieśli! Z tego nauka jest prosta: nie będziemy wybierali partyjników, tylko ludzi pracy.

Widzieliśmy także, że w państwie źle się dzieje, kiedy niema w niem stałej, mocnej, sprawiedliwej władzy. Z tego wyciągamy drugą naukę, że musimy wybrać taki Sejm, któryby zaprzestał kłótni, a mógł wybrać mocny, sprawiedliwy rząd.

Widzieliśmy wkońcu, jak dorwali się do władzy endecy z Witosem i chcieli Polskę między siebie podzielić. Pamiętamy, że od tych wrogów ludu uratował nas Marszałek Piłsudski. Dlatego każdy prawdziwy ludowiec wie, że poprzeć można tylko tych, którzy szczerze i wyraźnie stoją przy boku Marszałka Piłsudskiego.

Oto są trzy najważniejsze prawdy, które w sumieniu swojem rozważyć musimy. I te trzy prawdy przeciwstawimy fałszywym lekarzom, doradcom i różnym obrońcom, którzy przychodzą na wieś przed wyborami...

Czynności przygotowawcze do wyborów.

W poprzednim numerze „Naszej Ziemi“ podaliśmy rozporządzenie p. Prezydenta Rzeczypospolitej, wyznaczające dzień wyborów do Sejmu na 4 marca 1928 r., a do Senatu na 11 marca 1928 r.

Obecnie podajemy tak zwany kalendarz wyborczy, to jest terminy, w których mają być załatwione poszczególne czynności przygotowawcze do wyborów.

A więc **19 grudnia,** przewodniczący okręgowej komisji wyborczej ogłasza skład osobowy komisji w wojewódzkim dzienniku urzędowym.

Okręgowa komisja wyborcza ogłasza we wszystkich gminach okręgu o dniu wyborów, godzinach głosowania, liczbie posłów, którzy mają być wybrani z okręgu, miejscu, czasie, sposobie i ostatnim terminie zgłaszania kandydatur i oświadczeń o przyłączeniu listy okręgowej do listy państwowej oraz o składzie osobowym i lokalu urzędowym okręgowej komisji wyborczej.

20 grudnia: Rada gminna względnie zebranie sołtysów, względnie Komisarz Rządowy, względnie wydział powiatowy, mianuje lub wyznacza trzech członków obwodowej komisji wyborczej i tyluż ich zastępców.

25 grudnia: Naczelnicy gmin (prezydenci, burmistrze, wójtowie, zarządy obszarów dominjalnych) sporządzają dla każdej miejscowości spis wyborców w trzech egzemplarzach.

Przewodniczący okręgowej komisji wyborczej zawiadamia naczelnika gminy o składzie odnośnych obwodowych komisyj wyborczych i podaje o tem do publicznej wiadomości.

26 grudnia: Naczelnik gminy przesyła trzy egzemplarze spisu wyborców przewodniczącemu obwodowej komisji wyborczej.

1 stycznia 1928 r.: Obwodowa komisja wyborcza przesyła jeden egzemplarz spisu wyborców okręgowej komisji wyborczej.

2 stycznia: Obwodowa komisja wyborcza wykłada spisy wyborców do publicznego przeglądu.

15 stycznia: Ostatni dzień wyłożenia spisu wyborców do przejrzenia.

16 stycznia: Ostateczny termin wnoszenia reklamacyj do obwodowej komisji wyborczej przeciwko pominięciu w spisie lub wpisaniu jakiegokolwiek nieuprawnionego.

22 stycznia: Ostateczny termin zgłaszania sprzeciwów przeciwko reklamacji o wykreśleniu ze spisu.

24 stycznia: Zgłaszanie państwowych list kandydatów.

26 stycznia: Obwodowe komisje wyborcze przesyłają okręgowym komisjom wyborczym dwa egzemplarze spisu wyborców.

30 stycznia: Obwodowe komisje wyborcze przyjmują napływające sprzeciwy przeciwko wykreśleniu ze spisu wyborców i przesyłają je dodatkowo do okręgowych komisyj wyborczych.

1-go lutego: Kandydaci z list państwowych składają na ręce przewodniczącego Państwowej Komisji Wyborczej oświadczenie o zgodzie na ubieganie się o mandat oraz stwierdzenie, że kandydat uważa się za obywatela polskiego i że wedle swej najlepszej wiedzy posiada bierne prawo wyborcze (bierne prawo wyborcze oznacza, że dany obywatel może być wybierany na posła, albo na senatora).

3-go lutego: Generalny Komisarz Wyborczy ogłasza w „Monitorze Polskim“ (gazeta urzędowa, wychodząca w Warszawie) państwowe listy kandydatów.

W tym samym dniu zgłaszanie okręgowych list kandydatów.

5-go lutego: Okręgowe komisje wyborcze przesyłają obwodowym komisjom wyborczym dwa egzemplarze ostatecznie zatwierdzonego spisu wyborców, jednocześnie trzecie egzemplarze spisu przesyłają właściwym naczelnikom gmin.

9-go lutego: Przewodniczący obwodowych komisyj wyborczych wykładają ostatecznie zatwierdzony spis wyborców do publicznego przeglądu.

11-go lutego: Kandydaci z list okręgowych składają na ręce przewodniczącego okręgowej komisji wyborczej oświadczenie o zgodzie na ubieganie się o mandat oraz stwierdzenie, że kandydat uważa się za obywatela Państwa Polskiego i że wedle swej najlepszej wiedzy posiada bierne prawo wyborcze.

Pełnomocnicy okręgowej listy kandydatów składają na ręce przewodniczącego okręgowej komisji wyborczej oświadczenie o przyłączeniu listy okręgowej do listy państwowej.

13-go lutego: Ostatni dzień wyłożenia do publicznego przeglądu ostatecznie zatwierdzonego spisu wyborców.

21-go lutego: Okręgowe komisje wyborcze dostarczają obwodowym komisjom wyborczym afisze z listami kandydatów, celem rozplakatowania.

Od tego dnia, aż do 4-go marca, czyli do terminu głosowania do Sejmu, żadnych specjalnych czynności nie będzie.

Natomiast cały ten czas przeznaczony jest wyłącznie na rozejrzenie się dokładne przez wszystkich obywateli na kogo powinien głosować.

4-go marca: GŁOSOWANIE DO SEJMU.

7-go marca: Posiedzenie okręgowej komisji wyborczej w celu ustalenia wyniku wyborów do Sejmu.

11-go marca: GŁOSOWANIE DO SENATU.

14-go marca: Posiedzenie okręgowej komisji wyborczej w celu ustalenia wyniku wyborów do Senatu.

Generalny komisarz wyborczy.

Dnia 13-go b. m. ukazało się rozporządzenie p. Prezydenta Rzeczypospolitej, mianujące wiceministra sprawiedliwości, p. **Stanisława Cara**, generalnym komisarzem wyborczym.

Generalny Komisarz Wyborczy stoi na czele Państwowej Komisji Wyborczej, która sprawuje nadzór nad wyborami w całem państwie i urzęduje w Warszawie.

Poza Państwową Komisją Wyborczą, tworzą się Okręgowe i Obwodowe Komisje wyborcze.

Okręg wyborczy jest częścią obszaru Rzeczypospolitej, z której wychodzi kilku posłów. Obwodem nazywa się część okręgu: na obwód składa się tyle wsi, osad i wogóle miejsc zamieszkania, aby razem nie było w nim więcej ponad 3 tysiące mieszkańców.

Delegaci stronnictw w Głównej Komisji Wyborczej.

Do Głównej Państwowej Komisji Wyborczej wchodzą również przedstawiciele Sejmu. Wybór ten już jest dokonany. Weszli do niej: ze Związku Ludowo-Narodowego pp. M. Sawicki i B. Bielawski; z „Piasta“ St. Urbanowicz i p. Osiecki; z Polskiej Partji Socjalistycznej — p. Pużak i p. Lieberman; z Chrześcijańskiej Demokracji — p. Kuczyński i p. St. Janczewski; z Koła żydowskiego — p. Hartglas i p. Trokenheim; z Stronnictwa Chłopskiego — p. St. Wrona i p. W. Rykowski; z „Wyzwolenia“ — p. Bagiński i W. Szymański; z Chrześcijańsko Narodowego Stronnictwa — ks. Wyrębowski i W. Szadurski.

Zjazd delegatów Centralnego Związku Osadników.

W dniach 11 i 12 b. m. odbył się w Warszawie Zjazd delegatów Centralnego Związku Osadników.

Na Zjazd przybyło około 700 delegatów, reprezentujących 42 oddziały powiatowe związku osadników.

Obrady Zjazdu zagaił prezes rady naczelnej p. Liszkowski, zapraszając na przewodniczącego inż. Przedpełskiego, który, obejmując przewodnictwo, powitał przedstawicieli władz i pokrewnych organizacji. Nadto do prezydjum zjazdu weszli gen. Olszewski, pp. Makowski, Żuławski i Radliński.

Z kolei nastąpiły przemówienia powitalne. Jen. Dreszer imieniem Marszałka Piłsudskiego życzył zjazdowi owocnych obrad, podnosząc zasługi osadnictwa na kresach.

Po szeregu mów powitalnych przy niemilknących oklaskach odczytano depeszę od Marszałka Piłsudskiego.

Następnie odczytał p. Bankowicz-Sittauer sprawozdanie zarządu głównego, z którego dowiedzieliśmy się, iż Centralny Związek osadników liczy obecnie 14.341 członków w tem — przeszło 8.000 osadników wojskowych i przeszło 6.000 cywilnych. Osadnictwo polskie rozciągnęło się na terenach 4 4województw wschodnich oraz 6 powiatów lubelszczyzny i 4 białostockiego. Cała masa osadników zorganizowana jest w 42 oddziałach powiatowych, liczących 612 kół.

Delegaci województw: wileńskiego, nowogródzkiego, poleskiego, wołyńskiego i lubelskiego przedstawili Zjazdowi cały obraz życia osadników na kresach, ich zmaganie się z twardymi często warunkami lokalnymi, stosunek do miejscowej ludności, oraz cały szereg bolączek natury administracyjno-gospodarczej.

Z przemówień delegatów dowiedziało się społeczeństwo, jak ciężką i znojną i ofiarną jest praca tych kilkunastu tysięcy naszych żołnierzy, którzy bezpośrednio po twardej służbie w obronie granic Ojczyzny, rzuceni zostali na niemniej twardą ziemię naszych kresów, w nieznane warunki, aby tam stworzyć wzorowe gospodarstwa rolne, ośrodki wyższej cywilizacji i ogniska kultury polskiej.

Po zamknięciu obrad pierwszego dnia Zjazdu, delegaci, uformowani w pochód, udali się do grobu Nieznanego Żołnierza, swojego bezimiennego kolegi z okresu walk o Polskę, na którym wśród uroczystej ciszy złożyli piękny wieniec.

W drugim dniu Zjazdu reprezentanci komisyj: organizacyjnej, budżetowej i osadniczej przedstawili poszczególne wnioski, w liczbie około 30, które też zostały przyjęte. Najważniejsze z nich dotyczą przyśpieszenia aktów nadawczych, akcji kredytowej, spłaty rat za grunty i t. d.

Następnie zabrał głos p. minister Staniewicz, który zaznaczył, że docenia całkowicie znaczenie osadnictwa i że zdaje sobie sprawę ze wszystkich jego bolączek, które, w miarę możności, będzie się starał usunąć.

W sprawie wyborów Zjazd uchwalił następującą rezolucję:

„Walny zjazd osadników docenia całkowicie wielkie znaczenie najbliższych wyborów do sejmu dla przyszłego życia państwowego. Stojąc konsekwentnie na stanowisku głębokiego zaufania do Marszałka Piłsudskiego, zjazd uchwala wezwać cały ogół osadniczy do solidarnego poparcia jego zamierzeń w kierunku stworzenia realnej potęgi państwowej“.

Po zamknięciu obrad postanowił Zjazd wysłać depesze hołdownicze do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej i Marszałka Piłsudskiego, co przyjęto jednogłośnie, wśród entuzjastycznych oklasków.

W końcu, zgodnie z porządkiem dziennym uchwalono absolutorjum dla władz związku i przystąpiono do wyborów uzupełniających do Zarządu głównego, — poczem przewodniczący w kilku serdecznych słowach pożegnał zebranych i zamknął Zjazd.

Osadnicy wrócili do codziennej, twardej pracy na zagonie. A jeżeli im kiedy za ciężko będzie, niech wspomną, że właśnie ta ich kilkuletnia, znojna harówka świadczy najlepiej o tężyźnie naszego narodu, jego wytrwałości, zamiłowaniu do pracy i zdolnościach organizacyjnych, i jest najprostszą drogą do dobrobytu i potęgi Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

Z CAŁEJ POLSKI.

O CZEM PISZĄ W LUDOWYCH GAZETACH?

Partji czy ogółowi służyć należy?

Zwracaliśmy już uwagę, że życie wysuwa konieczność porozumienia się różnych odłamów ludowych, że rozdrabnianie pracy ludu szkodzi ogólnym interesom państwa i nie daje korzyści wsi.

Zdawało się, że zrozumienie tego istnieje nietylko w masach ludowych, ale i wśród przywódców ludowych. Niektóre artykuły w gaziecie Piastowców „Wola Ludu" i w gaziecie Wyzwolenia „Wyzwolenie" zdawało się, że na to wskazują. Ale były to głosy nieszczere. Dowodem tego jest chociażby artykuł w „Piaście" zatytułowany „My i partyjnictwo", w którym czytamy:

> Dla niektórych ludzi niedawno ukute hasło „precz z partyjnictwem" jest wyrazem najwyższej mądrości politycznej. Jedni robią to z nieświadomości i braku doświadczenia politycznego, drudzy hasło to głoszą dla czysto partyjnego interesu, a trzeci znowu posiłkując się tamtymi, mają w tem dalszy, a wyraźny zupełnie cel zniszczenia wszelkiej politycznej organizacji obywatelskiej, aby na rozbitem w puch i lotny piasek społeczeństwie wypróbować nowego, a właściwie starego jak świat sposobu rządzenia tem społeczeństwiem, bez niego samego, bez jego woli.

Artykuł kończy się wykrzyknikiem, w którym autor stwierdza, że **Piłsudczycy** są partyjnikami, idą do wyborów z hasłami partyjnemi i wierzą, że te hasła partyjne zwyciężą.

Okazuje się więc, że pięć lat bezpłodnego dla wsi posłowania nic **Piastowców** nie nauczyło, że zdecydowani są interesy ogółu włościan w dalszym ciągu poświęcać interesom partyjnym różnych przywódców.

Musimy wreszcie pojąć, że poseł ludowy ma rozumieć i służyć sprawom całego włościaństwa, a nie jego grupom i tych grup macherom.

Zamiast starostwa morskiego — obszar morski Gdynia.

Według nowego projektu zamiast dotychczasowego starostwa morskiego powstać ma specjalny obszar morski Gdynia, którym zarządzać będzie komisarz rządu.

Obszar morski Gdynia obejmować ma nietylko samo miasto i port, ale i szereg miejscowości okolicznych.

Komisarjat morski będzie organem wykonawczym komitetu międzyministerjalnego rozbudowy Gdyni i gdyńskiego pobrzeża.

Będziemy tworzyli związki międzykomunalne.

Ministerstwo spraw wewnętrznych opracowało projekt rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej w sprawie związków międzykomunalnych.

Związki takie będą miały na celu danie możności łączenia się poszczególnym samorządom i tą drogą ułatwienia im przeprowadzania spraw, które wymagają większego nakładu pracy, pieniędzy i znajomości fachowych.

Wprowadzenie okrężnych biletów kolejowych.

Na ostatniem posiedzeniu państwowej Rady kolejowej, postanowiono wprowadzić bilety t. zw. okrężne, na podróż okrężną po Polsce przez kilka miast, np. z Warszawy przez Lwów, Kraków, Katowice, Poznań do Gdańska. Bilety te będą oczywiście tańsze od biletów normalnych etapowych. Inowacja ta wprowadzona będzie tytułem próby w pierwszych miesiącach roku przyszłego.

Polski Biały Krzyż.

Odbyło się pierwsze zebranie nowowybranego Zarządu naczelnego Polskiego Białego Krzyża, na którem prezydjum zarządu naczelnego ukonstytuowało się, jak następuje: prezes — Sułowski Tad., wiceprezesi: Śliwińska Alina i płk. Kołłątaj-Srzednicki, szef sanitarny DOK. I, sekretarz: Jastrzębska Zofja, skarbnik: żarynowa Eugenja.

Zadaniem Polskiego Krzyża jest pomoc władzom wojskowym w pracy kulturalno-oświatowej dla żołnierza, która prowadzona jest w Warszawie i na prowincji za pośrednictwem oddziałów i kół.

Polskie okręty wojenne w Gdańsku.

Polsce na mocy Traktatu Wersalskiego przysługuje prawo przetrzymywania w porcie gdańskim dowolnej ilości okrętów wojennych. Władze gdańskie usiłują prawo powyższe kwestjonować i w tym celu wystąpiły z odpowiednim wnioskiem na ostatnią sesję Ligi Narodów.

Rząd polski jednak, stojąc na stanowisku nienaruszalności Traktatu Wersalskiego i uważając przywilej swój do korzystania z portu gdańskiego za oczywisty i nie mogący podlegać dyskusji, wysłał w początkach b. m. do Gdańska 2 torpedowce „Podhalanina" i „Krakowiaka", które wpłynęły do portu i zajęły miejsce obok statku szkolnego „Iskra", przebywającego tam dla remontu.



Marszałkowa Piłsudska.

Dnia 12 grudnia obchodziła swoje imieniny p. Marszałkowa, Aleksandra Piłsudska.

Wśród życzeń, które nadeszły z całego kraju, — zapewne najmilsze były dla p. Marszałkowej życzenia, składane przez delegacje małych dzieci, które się cieszą specjalną opieką p. Komendantowej.

Fotografja nasza przedstawia p. Marszałkową z córeczkami Wandzią i Jagusią.

Polityka światowa.

Konferencja polsko-litewska w Rydze.

W litewskich kołach rządowych stwierdzają, że rozpoczęcia rokowań polsko-litewskich w Rydze należy się spodziewać na 15 stycznia 1928 roku.

Na drodze do porozumienia Polski z Niemcami.

Według pogłosek w połowie stycznia mają być zakończone narady o umowę handlową z Niemcami.

Przy zakończeniu narad tych ma się odbyć specjalna uroczystość, na której wygłoszone zostaną przemówienia polityczne, m. in. przez posła niemieckiego w Polsce, Rauschera. Przemówienia te mają być wstępem do mających nastąpić wkrótce rokowań natury politycznej.

Rokowania te dotyczyć mają różnych spraw wschodnich, obchodzących zarówno Polskę, jak i Niemcy, a od których zależne jest uspokojenie stosunków w Europie Wschodniej.

Po stronie Francji i Anglji przedsiębrana jest tego rodzaju wymiana poglądów z Niemcami, a zarówno min. Zaleski, jak i Marsz. Piłsudski wyrazili w Genewie swe życzenia co do porozumienia się całkowitego z Niemcami, a co ze strony niemieckiej również potwierdził minister Stresemann.

Z kraju wiecznych rewolucyj.

Policja wykryła w Lizbonie (Portugalja) sprzysiężenie, mające na celu przywrócenie monarchji drogą zamachu zbrojnego. W jednym z lokalów, w którym zbierali się spiskowcy, znaleziono wielki zapas sztandarów monarchistycznych, które na umówiony znak miano powywieszać na domach rządowych.

Dalsze ograniczenia wjazdu do Stan. Zjedn.

Rząd Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej przygotowuje program dalszych ograniczeń dla emigrantów.

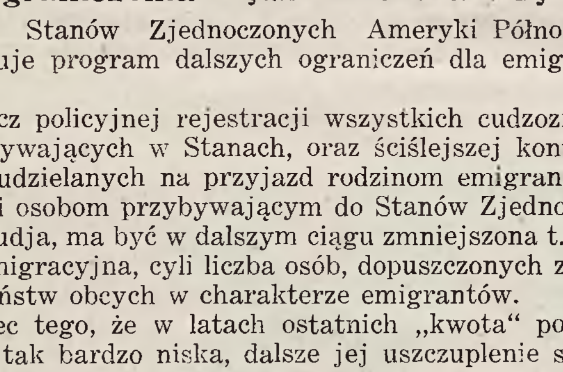
Oprócz policyjnej rejestracji wszystkich cudzoziemców, przebywających w Stanach, oraz ściślejszej kontroli pozwoleń, udzielanych na przyjazd rodzinom emigrantów, a również i osobom przybywającym do Stanów Zjednoczonych na studja, ma być w dalszym ciągu zmniejszona t. zw. „kwota“ imigracyjna, cyli liczba osób, dopuszczonych z każdego z państw obcych w charakterze emigrantów.

Wobec tego, że w latach ostatnich „kwota“ polska była już i tak bardzo niska, dalsze jej uszczuplenie sprowadzi ją do zupełnie znikomych.

Jednakowo tanie paszporty zagraniczne.

Donoszą z Genewy, że jesienią 1928 r. na sesji Rady Ligi Narodów omawiana będzie sprawa zaprowadzenia jednolitego międzynarodowego paszportu, który będzie obowiązywał wszystkie państwa europejskie, z wyjątkiem Rosji. Cena paszportu ma być dla wszystkich państw jednolita i niska.

Paszporty takie byłyby drukowane w kilku językach, między innemi i w polskim.



Znany rzeźbiarz Petryna wśród włościan łowickich.

Rzeczpospolita Polska.

(Dokończenie).

Oprócz tych dwu wielkich skupień przemysłowych, mamy w Polsce szereg mniejszych ognisk przemysłu, jako to: w Warszawie (przemysł metalowy i spożywczy), w Białymstoku (przemysł tkacki), w Poznaniu i Bydgoszczy (przemysł metalowy i spożywczy).

Jednakowoż mimo tak pokaźnego rozwoju przemysłu, Polska jest **przedewszystkiem** krajem rolniczym. Nawet najbardziej uprzemysłowione okręgi Polski liczą znaczną część ludności rolniczej, a są województwa, w których ilość ludności zatrudnionej w rolnictwie i leśnictwie (razem z rodzinami) dochodzi do 90 na 100 mieszkańców. Ogólnie można powiedzieć, że na 100 mieszkańców w Polsce około 66 czerpie środki utrzymania z rolnictwa, leśnictwa i z zawodów pokrewnych. Jeżeli w dodatku powiedzieć, że pewne ilość ludności zatrudnionej w przemyśle — znajduje zajęcie w przemyśle, związanym ściśle z rolnictwem (jak np. cukrownictwo), to dopiero zobaczymy, jakie znaczenie dla Polski ma rolnictwo i praca na roli. To też rozwój i rozrost produkcji rolnej i przemysłu rolnego ma dla Polski największe znaczenie, a interesy wsi są w wielkim stopniu interesami całego narodu i Państwa. Warsztat pracy rolnika polskiego jest b. bogaty i nie został nawet w połowie wyzyskany. Dość powiedzieć, że na zachodzie kraju pod Poznaniem uzyskują z jednego hektara (około 2 morgów) ziemi do 16 metrów żyta — kiedy na kresach wschodnich z takiej samej przestrzeni tylko 8 **i pół** metrów, mimo, że ziemia tam bywa lepsza, a tylko kultura roli mniejsza. Także i przemysł rolniczy ma w Polsce wielkie widoki rozwoju i b. dużo jest w nim do ulepszenia i do zorganizowania.

Oprócz bogactw, tkwiących w glebie polskiej i w pracowitych rękach polskiego rolnika, — posiada Państwo nasze duże zapasy różnych bogactw podziemnych. Najwięcej mamy węgla kamiennego, który dobywany jest w okolicach Katowic na Śląsku, w okolicach Będzina w województwie kieleckiem i w okolicach Krakowa w województwie Krakowa. Okrąg w którym znajdują się złoża węgla kamiennego nazywamy węglowym okręgiem górniczym. Zapasy węgla polskiego są ogromne i gdyby były zużywane w tych ilościach co obecnie — starczyłyby na tysiące lat. A rocznie Polska dobywa bardzo dużo węgla, prawie tyle, ile się dobywało przed wojną na tym samym terenie, to znaczy około **35.000.000 tonn.** Gdyby ten cały węgiel dobywany rocznie załadować do wagonów i ustawić w pociąg — to pociąg taki otoczyłby całą ziemię dookoła.

Oprócz węgla Polska posiada jeszcze obfite złoża ropy naftowej, (z której robią naftę i benzynę), soli, różnych rud (żelaznej, miedzianej i cynkowej), soli potasowych (używanych jako nawóz sztuczny w rolnictwie) — a także wielu innych minerałów, pożytecznych kamieni, glin przydatnych do wyrobu naczyń, wosku ziemnego i t. d.

Wielkie bogactwa tkwią także w lasach polskich, które należą do najrozleglejszych i najbogatszych w Europie i w polskich wodach (jeziorach i rzekach), posiadających mnóstwo pożytecznych gatunków ryb. Rzeki nasze zresztą a zwłaszcza rzeki górskie — kryją w sobie jeszcze jedno bogactwo — jest to tak zwany „biały węgiel“. Tak mianowicie na zachodzie nazwano siłę, jaką przedstawia prąd rzeki. — Siła ta może być użyta do wyrobu elektryczności, którą później, przy pomocy przewodników, rozprowadza się po całym kraju, zapewniając wszędzie światło i siłę do poruszania maszyn w fabrykach.

Nawet ten krótki opis naszej Ojczyzny powinien nam przedstawić Jej wielkość i bogactwo i powinien napełnić nas otuchą i wiarą w wielkość Polski i w jej świetną przyszłość. Dla nikogo w Polsce nie zbraknie chleba, a nawet chleba z sutą omastą, byle tylko przy pomocy pracy uruchomić nasze wielkie bogactwo i byle wyników pracy nie pozwolić zepsuć.

J. S.

SPRAWY GOSPODARCZE.

Dla jakich celów Bank Rolny powstał i jaka jest jego działalność.

Zapewne wszyscy nasi Czytelnicy słyszeli o Państwowym Banku Rolnym, ale może wielu z nich nie zna bliżej jego celów. Otóż wiedzcie, że Państwowy Bank Rolny został utworzony przez rząd specjalnie w celu pomagania rolnictwu.

Działalność Banku idzie przedewszystkiem w kierunku udzielania długoterminowego kredytu mniejszym gospodarstwom rolnym i to zarówno istniejącym już, jak i nowotworzonym przy przeprowadzaniu reformy rolnej. Idą na to sumy bardzo duże, stale powiększane. Tak więc na 1 stycznia 1927 roku wypłacono razem tych pożyczek przeszło cztery i pół miljona, a już po upływie pół roku, na dzień 1 czerwca tegoż roku przeszło jedenaście miljonów.

Dzięki tej pomocy Banku Rolnego łatwiej jest już teraz parcelować ziemię, bo bez pieniędzy gospodarz jej nie kupi, a pożyczka z Banku Rolnego pozwoli mu na nabycie.

Ale Bank Rolny daje pożyczki nietylko na zakup ziemi i pierwsze zagospodarowanie. Poważne sumy przeznacza Bank również na meljoracje rolne, nasiennictwo, popieranie spółdzielczej wytwórczości mleczarskiej i różne inne cele. Przedewszystkiem zaś stara się Bank zaopatrzyć drobną i średnią własność ziemską w tak bardzo potrzebne rolnictwu nawozy sztuczne. Wszelkiego rodzaju nawozy sztuczne Bank dostarcza na dogodnych warunkach kredytowych jak również przez zapewnienie na ten cel znacznych kredytów dla spółdzielni.

Bank Rolny posiada swoje biura w kilku miastach Polski poza Warszawą, ale ze względu na to, że trudno byłoby gospodarzom po te pożyczki jeździć do miast, przeto kredytów Bank dostarcza przez spółdzielnie rolnicze, a także kasy gminne i pożyczkowo - oszczędnościowe. Taki sposób udzielania kredytów uznano za najlepszy, gdyż daje on gwarancję, że z kredytów tych korzystają tylko takie gospodarstwa rolne, których potrzeby powinien Bank zaspokoić w pierwszym rzędzie. A już spółdzielnie rolnicze i kasy gminne znają doskonale stan majątkowy i potrzeby gospodarcze swych członków i mogą zawsze sprawdzić, czy kredyt został użyty na właściwe cele. Prócz tego gospodarz, otrzymując kredyt za pośrednictwem swej spółdzielni, uczy się ją szanować i cenić.

Dużą też uwagę zwraca Bank na tworzenie gospodarstw hodowlano - mlecznych, gdyż ta gałęź produkcji ma w naszym kraju wybitnie sprzyjające warunki rozwoju i może dawać gospodarstwom rolnym znaczne zyski. Aby zaś osiągnąć możliwie lepsze gatunki przetworów nabiałowych, bo tylko takie mogą znaleźć dobry zbyt, Bank Rolny daje pomoc kredytową tym tylko gospodarstwo mlecznym, które należą do spółdzielni mleczarskich. Aby zaś krowy dawały więcej mleka, Bank wspomaga kredytem specjalnym te gospodarstwa, które stosują przy karmieniu krów paszę treściwą.

Bank otacza również swą opieką gospodarstwa owocowe. Na kupno drzewek owocowych Bank przeznacza osobne kredyty i wzbudził tem zainteresowanie wśród drobnych rolników.

Duże sumy Bank Rolny wydatkuje na cele siewu. Tak więc w roku ubiegłym na pożyczki siewne przeznaczono przeszło cztery i pół miljona złotych, z tego na zasiewy wiosenne poszło przeszło trzy i pół miljona, a miljon na zasiewy jesienne. Pożyczki te rozdzielił Bank wśród rolników za pośrednictwem Wydziałów Powiatowych i Powiatowych Kas Oszczędności.

Bank udziela także kredytu na nasiennictwo. Potrzebne to jest choćby ze względu na krajową produkcję nasion buraka cukrowego, która dzięki istniejącej w Polsce dzisiaj ilości cukrowni, prowadzona jest u nas w szerokich rozmiarach. Nasiona polskiego buraka cukrowego są tak dobre, że nawet duże ich ilości wywozi się zagranicę, gdyż wolą je od innych.

I hodowla ryb znalazła poparcie. Bank udziela kredytów na dokarmianie ryb, przeważnie za pośrednictwem związków producentów ryb, a nie zapomina także o rybakach, mieszkających na naszem morskiem wybrzeżu. Dla nich przeznaczone są osobne kredyty.

Dawniej mało który z gospodarzy wiedział, że ziemia jego robi się prawdziwie wydajną dopiero po włożeniu w nią nawozów sztucznych. Teraz, kiedy Państwowy Bank Rolny rozpoczął do tego zachęcać, wszystko się zmieniło. Zużycie nawozów sztucznych przez drobne rolnictwo znacznie wzrosło i całe rzesze rolników, którzy dotychczas zupełnie nie interesowali się nawozem sztucznym, dzisiaj stosują je w szerokiej mierze.

Widać to już z tego, że kiedy Bank Rolny zaczął dostarczać nawozy sztuczne rolnikom, to sprzedał ich na wiosnę r. 1925 tylko za blisko pół miljona złotych, a przez cały rok 1925 tylko za blisko półtora miljona. Ale już w roku 1926 było inaczej i Bank Rolny sprzedał sztucznych nawozów za blisko osiemnaście miljonów złotych.

Bank Rolny dostarcza rolnikom wszelkiego rodzaju nawozów sztucznych, a więc azotniak, sól potasową, tomasynę, superfosfat, wapno i wszystkie inne. Dostarcza ich za pośrednictwem spółdzielni, kas gminnych, kas pożyczkowo - oszczędnościowych, związków i kas komunalnych, a także bezpośrednio osobnym grupom rolników.

Jak widzicie więc, niema takiego działu w rolnictwie, któryby się nie cieszył poparciem i opieką Państwowego Banku Rolnego. Z opieki tej i poparcia, to jest z pożyczek, może korzystać każdy rolnik, za pośrednictwem spółdzielni rolniczej, której jest członkiem, czy kasy gminnej, lub też kasy pożyczkowo - oszczędnościowej. Państwowy Bank Rolny to bank rolnictwa polskiego, prawdziwy bank gospodarski.

Co płacą za zboże?

W Warszawie płacono w ubiegłym tygodniu za korzec żyta kongresowego 39 zł. 25 gr., korzec otrąb żytnich 27 zł., pszenicy 51 zł. 50 gr. do 52 zł., jęczmienia browarnianego 42 zł. 50 gr., owsa 37 zł. do 38 zł.

Mąka pszenna warszawska, lubelska i kresowa za 100 klg. — 82 zł. do 85 zł., w gorszym gatunku 74 zł. do 77 zł. Mąka żytnia pytlowa na 65% przemiału 56 zł. do 58 zł.

We Lwowie za korzec pszenicy dworskiej płacono 47 zł. 75 gr. do 28 zł. 75 gr., pszenicy zbiorowej 46 zł. do 47 zł., jęczmienia browarnianego 38 zł. do 39 zł. pastewnego jęczmienia 30 zł. do 31 zł.

W Katowicach płacono za korzec pszenicy wyborowej 51 zł. 25 gr. do 51 zł. 50 gr., żyta najlepszego 50 zł. 50 gr. do 51 zł. 50 gr., zwykłego 44 zł. do 45 zł. 50 gr., owsa najlepszego 40 zł. do 41 zł., zwykłego 37 zł. do 38 zł. 50 gr.

W Lublinie tamtejszy Syndykat Rolniczy podaje za korzec pszenicy 1 zł., żyta 40 zł. 50 gr., jęczmienia 36 zł., owsa 37 zł.

Co płacą za dziczyznę?

Jak zwykle przed świętami Bożego Narodzenia wzmaga się w miastach popyt na dziczyznę. W Warszawie płacą za kilogram sarny 2 zł. 50 gr., dzika 1 zł. do 1 zł. 20 gr. Zające po 8 zł. za sztukę, bażant kogut 7 zł., bażant kura 5 zł., dzika kaczka 3 zł. do 4 zł., cietrzew 4 zł., para kuropatw 5 zł., para kwiczołów 1 zł. 20 gr.

Zagranica kupuje u nas nierogaciznę i drób.

Podczas pierwszych trzech kwartałów bieżącego roku wywieziono z Polski zagranicę 532 tysiące sztuk nierogacizny, wartości sześćdziesiąt sześć miljonów złotych franków. Ostatnio także wzmógł się znacznie wywóz gęsi. W okresie od stycznia do września wywieziono ich z Polski zagranicę pół miljona sztuk. Wzmógł się także wywóz zagranicę bitego drobiu. W przeciągu trzech kwartałów r. b. wywieziono go za sumę przeszło czterech miljonów złotych franków.

Podział sum z pożyczki zagranicznej.

Rozpoczął już swą działalność Komitet, który ma opracować projekt podziału sum, przeznaczonych z pożyczki zagranicznej na cele rolnictwa i przedsiębiorstw państwowych.

Jakie procenty wolno pobierać?

Ministerstwo Skarbu wydało rozporządzenie o zmianie wysokości procentów, jakie dotychczas płaciły osoby prywatne, zawierając między sobą interesy kredytowe.

Dotychczas wolno było pobierać do 16 procent w stosunku rocznym. Obecnie nie wolno będzie pobierać ponad 12 procent rocznie.

Jaką wartość dziś ma pieniądz zagraniczny.

Dolar amerykański	8 zł. 90 gr.
Rubel złoty	4 zł. 72 gr.
Frank francuski	— 35 gr.
Gulden gdański	1 zł. 74 gr.
Marka niemiecka	2 zł. 13 gr.



Prace rzeźbiarza Petryny.

Jak dawniej polowano na wilki.

Jest zima. Ostry mróz ściął wody w stawach, jeziorach i rzekach, w lasach żeru mało i w wielu, bardzo wielu miejscowościach naszej Polski, wilki znów zaczynają podchodzić do ludzkich osiedli. Ileż to razy zdarza się, że w zapadłych, dalekich od kolei wioskach Polesia czy Podola, głodny wilk porwie prosiaka, czy też kurę, zdarza się, że gromadnie napadają wilki na psa wiejskiego, który oddalił się niebacznie od zagrody, i rozszarpują go w kawały. Zdarza się nawet, że napadają na żołnierzy, którzy zmuszeni są do patrolowania pogranicza.

Trzeba wiedzieć, że wilki przed wojną już nie były tak zuchwałe. Słyszało się o nich mało, nie chodziły stadami tak jak się to teraz zdarza, bo tępiono je systematycznie i dlatego nie mogły się rozmnożyć. Liczba ich powiększyła się dopiero od czasu Wielkiej Wojny, kiedy nie tępiono drapieżników, a ciała poległych dawały im częstokroć obfity żer.

Ale jeszcze dawniej jakieś 50 czy 60 lat temu było ich dużo i w Rosji stanowiły one straszną plagę. Liczono w tym czasie, że wilki sprawiają szkód w Rosji przynajmniej za osiem miljonów rubli, gdyż porywały one na całym obszarze Rosji około siedmdziesiąt tysięcy sztuk owiec, baranów, prosiaków, a nawet cieląt, a jeszcze więcej zwierzyny, jak zajęcy, sarn i innych.

Jak wtedy walczono z tym strasznym szkodnikiem? Otóż przedewszystkiem truli je, podrzucali im po lasach mięso zatrute strychniną, a urzędy ziemskie płaciły nawet specjalne nagrody za każdego otrutego wilka. Polowano też na nie dużo. A polowano rozmaitemi sposobami. Jednym z najwięcej ulubionych było polowanie z prosiakiem. Myśliwi, w liczbie dwóch lub trzech, uzbrojeni w strzelby, jeździli po leśnych drogach wiejskiemi saniami, za któremi przywiązany na długim sznurze ciągnął się wypełniony sianem worek. Myśliwi mieli w saniach żywego prosiaka, którego pobudzali do kwiku. Wilki, biorąc worek z sianem za biegnącego za saniami prosiaka, wyskakiwały z zarośli, a myśliwi strzelali do nich.

Innym sposobem było polowanie z zasadzki przy padlinie. Myśliwi ukrywali się w dołach, zakrytych chrustem, w odległości 20 lub 30 kroków od tej zasadzki kładziono padlinę. Kiedy wilki podchodziły do padliny, myśliwi mieli dogodny strzał.

Czasami też w wypadkach znacznego rozmnożenia wilków, urządzano na nie całe obławy. Brała w nich udział zwykle cała wieś, a niekiedy nawet oddziały wojskowe przychodziły z pomocą.

Teraz już wilki nie są tą straszną plagą, jaką były w dawniejszych czasach, przecież jednak chciwy ten drapieżnik i dziś jeszcze potrafi wyrządzać bardzo duże szkody.

Każdy obywatel, który pamięta, kto wyprowadził Polskę z wewnętrznego zamętu gospodarczego, rozdarcia politycznego, słabości i poniżenia wśród obcych w latach poprzednich na drogę dzisiejszego ładu, porządku, siły, szacunku i znaczenia —

SPRAWY ROLNICZE.

Warunki pracy i płacy w rolnictwie.

Dnia 7 b. m. podpisana została umowa, ustalająca warunki płacy i pracy w rolnictwie na rok służbowy 1928/9, na obszarze województw: warszawskiego, lubelskiego, kieleckiego, łódzkiego i białostockiego.

Umowa ta zstanie ogłoszona w styczniu 1928 r., i obowiązywać będzie przez cały rok służbowy, to znaczy od 1 kwietnia 1928 r. do 31 marca 1929 r.

Umowa ta dotyczy wzajemnego stosunku z jednej strony wszystkich pracodawców rolnych, zaś z drugiej strony wszystkich pracowników, a więc: tak zwanych ordynarjuszy, to jest fornali, parobków, polowych, karbowych, włodarzy i gumiennych, następnie komorników i komornice i wreszcie stałych robotników dniówkowych.

Podpisana dnia 7 b. m. umowa nie wprowadza prawie żadnych zmian w obowiązujących dotychczas przepisach i w taki sam sposób reguluje stosunek wzajemny pracodawców i pracowników, a więc warunki i czas pracy, warunki wynagrodzenia, sprawę mieszkań, ubezpieczenia, urlopów i t. d., jak i umowa na rok służbowy 1927/28.

W jednym tylko punkcie, a mianowicie w dziale ubezpieczeń na starość ordynarjuszy, została ustawa częściowo uzupełniona i to na korzyść pracowników.

Mianowicie art. 28 ustawy opiewał w jednym ustępie dotychczas następująco: „W wypadku stwierdzonej zupełnej niezdolności do pracy z powodu starości, ordynarjusz nie jest obowiązany do pracy“. Ustęp ten był niejasny, gdyż nie wiadomem było, jak w takim wypadku wyglądać ma wynagrodzenie takiego ordynarjusza, niezdolnego do pracy z powodu starości.

Otóż podpisana dnia 7.12 b. r. świeża umowa orzeka, że w takim wypadku należy się pracownikowi nie mniej, niż 50 procent (połowa) świadczeń, czyli zarobków, wypłacanych mu dotychczas bądź to w gotówce, bądź też w naturze, jak mieszkanie, opał i t. d.

Ustęp ten artykułu 28 został według tej nowej umowy odpowiednio zmieniony.

Tak wygląda sprawa umów w rolnictwie na rok 1928/9 w wymienionych powyżej 5-ciu województwach.

Co do innych części Polski, to w tej chwili nie są jeszcze te sprawy załatwione, natomiast wszędzie odbywają się narady Komisyj polubownych. I tak we Lwowie co do województw: lwowskiego, stanisławowskiego i tarnopolskiego, w Toruniu, poznańskiego i pomorskiego, zaś wWarszawie rozpoczęły się 15 b. m. narady nad umowami w województwie poleskiem. W najbliższym również czasie ustalone zostaną również umowy w rolnictwie dla Wołynia oraz województw wileńskiego i nowogródzkiego.

Na województwo krakowskie rozstrzygnie tę sprawę najprawdopodobniej orzeczenie nadzwyczajnej Komisji rozjemczej.

Jest rzeczą naturalną, że wszędzie te narady nad umowami muszą się zakończyć najpóźniej około połowy stycznia przyszłego roku.

O wynikach narad, jakoteż o zmianach, jakie mogą zajść co do zasad umów w rolnictwie w poszczególnych województwach, poinformujemy w odpowiednim czasie naszych Czytelników.

Sposób na przechowywanie ziemniaków przez zimę.

Dla mieszkańców naszej wsi są ziemniaki jednym z głównych artykułów spożywczych, a nawet biedniejsi chłopi często gęsto pod wiosnę nic innego nie mają do jedzenia. Dlatego też bardzo ważną jest rzeczą umiejętność przechowania ziemniaków przez zimę — i to tak, dla jedzenia, jak i tych, które przeznaczamy na sadzenie.

Otóż doświadczenie wykazało, że ziemniaki na sadzenie należy przechowywać w kopcach w polu, przyczem trzeba je często przewietrzać, celem wydalenia zaduchu, który się w kopcach wytwarza.

Ziemniaki, przeznaczone na jedzenie trzymamy w piwnicach. Ponieważ jednak piwnice są często za ciepłe, i ziemniaki zaczynają wskutek tego kiełkować w piwnicy, — dobrze jest natłuc grubo drzewnego węgla i rozsypać po ziemi w miejscu, gdzie ziemniaki mają być przechowane.

W ten sposób zabezpieczone ziemniaki nie skiełkują aż do lata i zachowają smak taki sam, jaki miały jesienią.

Tępienie wołka zbożowego.

Wołek zbożowy, to jeden z najgroźniejszych szkodników naszych śpichlerzy. Liszki wołka spędzają całe życie swoje wewnątrz ziarna i niszczą je całkowicie, wyjadając zawartość ziarna tak, że pozostaje tylko sama łuska jego. Jedna taka liszka wołka niszczy wprawdzie tylko jedno ziarnko zboża, ale wołek jest bardzo płodny, niesie bardzo dużo jajeczek, z których wylęgają się liczne liszki. Może nawet dojść do tego, że rolnik pewnego dnia może w śpichlerzu znaleźć same tylko łuski. Niejednokrotnie już tak bywało.

W ostatnich czasach zauważono, że bardzo dobre wyniki przy tępieniu wołka daje młynkowanie zboża. Ziarna naruszone przez liszki wołka wchodzą razem z pośladem, poczem powinny być spasione kurami lub innym inwentarzem żywym.

Wynalazek nowej żniwiarki.

Pisma, wychodzące w Argentynie (Ameryka), donoszą, że mieszkający tam polak, inżynier Frycz, dokonał ważnego dla rolnictwa wynalazku. Wybudował mianowicie model żniwiarki, umożliwiającej zbieranie kukurydzy odrazu na trzy rzędy, dzięki czemu koszt sprzętu zmniejsza się pięć razy, no i naturalnie dokonywany jest daleko szybciej.

Ten sam inżynier pracuje obecnie nad zbudowaniem takich samych żniwiarek i do innych zbóż.

Pragnie utrzymania i wzmocnienia spokoju i ładu w wewnątrz, a znaczenia i wpływów Polski na zewnątrz;

O tyfusie brzusznym.

Jeżeli na daną chorobę zapada większa ilość ludzi niż zazwyczaj się to zdarza — mówimy, że mamy epidemję.

Taką epidemję tyfusu brzusznego, choć na szczęście b. nieznaczną, mamy obecnie. Dlategoteż w paru słowach, mili czytelnicy, chcielibyśmy powiedzieć o tej chorobie, jak się na niej poznać, jak się od niej ustrzec i na czem ona polega. Tyfus brzuszny, jak i wszystkie choroby, wywołują maleńkie żyjątka, zwane drobnoustrojami, które, dostając się do organizmu człowieka, wydzielają pewne trucizny, wywołując daną chorobę.

Drobnoustroje te są b. maleńkie i niema mowy, żeby je zobaczyć gołem okiem. Służą do tego powiększające szkła w przyrządzie zwanym mikroskopem. Drobnoustrój, wywołujący tyfus brzuszny, to mały robaczek w formie laseczki, która się bardzo prędko porusza za pomocą licznych rzęsek - włosków, jakby małych wiosełek.

Laseczki te spotykamy w mleku, w wodzie i na jarzynach opłukiwanych tą wodą. Główne jednak źródło zarazy, to sam chory człowiek, który tych drobnoustrojów czyli zarazków z kałem swoim wydziela b. dużo. Stąd zrozumieć łatwo, że bielizna, pościel, łóżko, naczynia takiego człowieka są tak jak i on zarażone i że wszyscy mieszkający razem z chorym powinni używania tych rzeczy starannie unikać. Chory zarażony tyfusem zaczyna się nagle czuć źle. Jest osłabiony, b. silnie boli go głowa, mięśnie, kości, nie ma ochoty do niczego, pokłada się i wszystko, jak powiadają, leci mu z rąk. W prędkim czasie zaczyna go trząść zimno, t. j. ma dreszcze i gorączkę. Gorączka ta jest b. wysoka, tak, że chory jest nieprzytomny, odurzony i stąd nazwa choroby — dur albo tyfus brzuszny.

Na samym początku — stolec może być zaparty, potem silna biegunka z wypróżnieniami b. cuchnącemi, wyglądem swoim przypominającemi zupę grochową. Choroba cała trwa 3 — 5 tygodni, trzeci tydzień jest najniebezpieczniejszy. Drobnoustroje bowiem, które dostały się do kiszek, t. j. jelit chorego, wywołują tam wrzody, które mogą przedziurawić cienkie ściany kiszek i wywołać śmierć chorego.

A teraz pytanie najważniejsze. Jak ustrzedz się od tej ciężkiej choroby?

Odpowiedz zawsze jedno i to samo. — Czystością. Oddzielić takiego chorego, wystrzegać się przedmiotów, których używa, nie pozwolić w żadnym razie, by chodził do wspólnego ustępu. Naczynia, których używa i w które się wypróżnia, starannie płukać mlekiem wapiennem (1 część wapna palonego lub gaszonego na 3 części wody), meble drewniane szorować mydłem i sodą (duża łyżka na litr wody), podłogę również, nie żałując mleka wapiennego. Chorego myć często, zmieniać mu pościel i bieliznę, którą należy po użyciu gotować starannie, wietrzyć mieszkanie.

Ludzie zdrowi powinni koniecznie pić wodę i mleko przegotowane, nie jadać surowizn, płukanych w surowej wodzie, często myć ręce, szczególniej przed jedzeniem, tępić muchy, które, siadając na sprzętach i wypróżnieniach chorego, na łapkach swoich przenosić mogą drobnoustroje tyfusu. Oto wszystko, co zrobić można w domu.

Czyż trzeba dodawać, że chorego na tyfus należy koniecznie oddać do szpitala, zawiadamiając lekarza powiatowego lub posterunek policji. Chory taki naraża swe otoczenie, a sam w szpitalu będzie miał lepszą opiekę ludzi umiejętnych i specjalnie na to przeznaczonych.

Dr. Med. Natalja Szper-Kamińska.

Co to jest sport?

Już w poprzednim numerze „Naszej Ziemi" pisaliśmy, że wieś nasza nie zdaje sobie jeszcze sprawy z tego, jakie znaczenie ma dla wychowania młodzieży wspólne uprawianie zabaw, ćwiczeń gimnastycznych i gier na świeżem powietrzu.

Pisaliśmy także o tem, że z rozporządzenia Marszałka Piłsudskiego powstał specjalny Urząd Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego, który ma nauczyć chłopców, jak wychowywać swoje dzieci, by wyrastały na ludzi zdrowych, mocnych, zdolnych do pracy na roli, zdatnych do wojska, jednem słowem, ludzi, którzy zawsze dadzą sobie w życiu radę i będą dla własnej rodziny i państwa polskiego pomocą, a nie zawadą.

Ten Urząd właśnie ma nauczyć chłopów, a przedewszystkiem młodzież wiejską wspólnego uprawiania zabaw i ćwiczeń, jednem słowem tego, co nazywamy sportem.

Ponieważ słowa tego używać będziemy w „Naszej Ziemi" bardzo często, — więc chcemy wam, Czytelnicy, wytłumaczyć, co to słowo oznacza?

Otóż sportem nazywamy te zabawy, ćwiczenia i gry, które młodzież, umyślnie w tym celu przez kogoś zgromadzona, uprawia na świeżem powietrzu.

Jeżeli na przykład w jakiej wsi jest głębsza rzeka, i latem jeden, czy drugi chłopak pójdzie się wykąpać, to tego nie można nazwać sportem.

Jeżeli jednak w tej samej wsi jest czy to nauczyciel, czy powiedzmy jakiś żołnierz-rezerwista, czy kto inny, który i sam umie pływać i drugich może nauczyć, i ten zbierze kilkunastu chłopaków i będzie z nimi stale chodzić kąpać się do rzeki, będzie ich uczył pływać, będzie pokazywał, jak sobie wzajemnie pomagać w wodzie i t. d., to to już nazwiemy sportem.

Kiedy już wszystkie chłopaki nauczą się dobrze pływać, wtedy ten ich nauczyciel urządzi im zabawę, takie wyścigi. Kto prędzej dopłynie od tego mostku do tamtej wierzby? Albo kto prędzej dopłynie od brzegu do brzegu — jeżeli rzeka nie jest za szeroka?

W ten sposób chłopaki uczą się coraz lepiej pływać, bo przecie każdy chce być pierwszy, a niebezpieczeństwa niema żadnego, bo to i każdy umie pływać, i w razie wypadku jeden drugiemu pomoże, i wreszcie jest nad nimi ten, co rządzi wszystkiem i zna się na rzeczy, jak się patrzy.

A przyzna każdy, że umieć dobrze pływać, to się każdemu przyda, bo to i wykąpać się możesz wszędzie bezpiecznie, i w razie nieszczęścia, w razie jakiejś powodzi, pomożesz czy to sobie, czy drugiemu.

I właśnie to się nazywa sportem, w tym wypadku sportem pływackim.

Tak samo, jak z kąpaniem się i pływaniem ma się rzecz z każdą inną zabawą.

Jeżeli chłopaki, czy dziewczęta bawią się, czy grają w coś tak sobie, dla zabicia czasu, to pożytku z tego żadnego niema, a często bywa, że jeden drugiemu podbije oko, czy puści krew z nosa.

Jeżeli jednak do tej zabawy ktoś mądrzejszy zbierze ich razem, pokaże, jak się bawić, czy w co grać, to po pierwsze uczy dzieciaka porządku, współpracy z innymi, przygotowuje go do służby w wojsku, a po drugie wyrabia w nim siłę i zdrowie. Bo każda zabawa, uprawiana mądrze i ciągle wzmacnia człowieka na ciele.

Teraz, kiedy już wiecie, co to jest sport, będziemy was uczyć, jak się do tych rzeczy na wsi zabierać.

Każdy obywatel, który pamięta, kto wyznaczył (wytyczył, nakreślił) Polsce drogi jej przyszłego rozwoju i potęgi —

KALENDARZ.

Grudzień 1927 r.

NIEDZIELA, 18-go, Gracjana M.
Wschód 7 m. 39. Zachód 3 m. 25.

PONIEDZIAŁEK, 19-go, Darjusza.
Wschód 7 m. 40. Zachód 3 m. 25.

WTOREK, 20-go, Teofila i Zenona.
Wschód 7 m. 41. Zachód 4 m. 26.

ŚRODA, 21-go, Tomasza Ap.
Wschód 7 m. 42. Zachód 3 m. 27.

CZWARTEK, 22-go, Herona i Zenona.
Wschód 7 m. 442. Zachód 3 m. 27.

PIĄTEK, 23-go, Wiktorji P.
Wschód 7 m. 43. Zachód 3 m. 27.

SOBOTA, 24-go, Wigilja Bożego Narodzenia. Irminy, Adama i Ewy.
Wschód 7 m. 43. Zachód 3 m. 28.

Roraty w dawnej Polsce i dzisiaj.

Roraty jest to nazwa nabożeństwa, które odprawiane jest w kościele naszym wczesnym porankiem w każdą niedzielę Adwentu. Słowo roraty jest pochodzenia łacińskiego, a dlatego od tego słowa dana jest nazwa całemu nabożeństwu, że śpiewa się w czasie niego pieśń, zaczynającą się od słów: **„Rorate coeli“** — co po polsku znaczy: **„Spuśćcie rosę niebiosa“.**

W dawnej Polsce był zwyczaj, że w czasie roratów stawiano przed ołtarzem siedmioramienny lichtarz, a przedstawiciele różnych stanów wstawiali w czasie nabożeństwa do lichtarza zapalone świece. Jeżeli to było w stolicy, to pierwszą świecę, na najwyższem ramieniu lichtarza stawiał król, potem drugą biskup, potem rycerz, mieszczanin, a na końcu, w siódmem ramieniu stawiał swoją świecę chłop. Każdy wstawiający świecę wypowiadał przytem słowa: „Otom gotowy na sąd Boży“, — co miało znaczyć, że każdy ma czyste sumienie i w każdej chwili może stanąć przed Bogiem.

Pięknie opisał te staropolskie roraty jeden z poetów naszych, który nazywał się Ludwik Kondratowicz, a pisał wiersze pod przezwiskiem Władysław Syrokomla.

Oto, jak takie nabożeństwo wyglądało:

„Od Bolesława, Łokietka, Leszka,
Gdy jeszcze w Polsce Duch Pański, mieszka,
Stał na ołtarzu przed mszą roraty
Siedmioramienny lichtarz bogaty.
A stany państwa szły do ołtarza
A każdy jedną świeczkę rozżarza:
Król, który berłem potężnem włada,
Prymas, — najpierwsza senatu rada,
Senator świecki — opiekun prawa,
Szlachcic, co królów Polsce nadawa,
Żołnierz, co broni swoich współbraci,
Kupiec, co handlem ziomków bogaci,
Chłopek, co z pola, ze krwi i roli
Dla reszty braci chleb ich mozoli —
Każdy na świeczkę grosz swój przyłoży
I każdy gotów iść na Sąd Boży“.

Każdy z zapalających świeczkę prosił przytem Boga, by mu, stosownie do jego stanu pobłogosławił, czy to w rządzeniu narodem, czy w wojnie, czy też w handlu. Siódmy podchodził chłop.

„Potem przychodzi rolnik w sukmanie
I z siódmą świeczką przed ołtarz stanie:
...Bez Twojej łaski ziarno nie rodzi;
Łąka kwiecista zginie w powodzi,
Grad nasze kłosy wyniszczy w ziarnie,
Albo stodołę pożar ogarnie.
Dajże nam, Panie, chleba dostatek,
Miłość do serca, zgodę do chatek,
A gdy poczciwie zagon wyorzę,
Gotowy jestem na Sądy Boże“.

Zwyczaju tego dzisiaj niema. Jednak podczas Adwentu lud wiejski co niedziela chodzi do kościoła na roraty o godzinie czwartej rano, tak, że w chacie tylko jedna osoba pozostaje na straży.

W niektórych okolicach wygrywają parobcy w czasie adwentowym wieczorami swoje melodje na ligawkach i fujarkach, zrobionych z wierzby, albo lipy.

Gdzieniegdziee chodzą nawet z temi ligawkami do kościoła i grają na nich na chórze podczas Podniesienia, jakby zapowiadając przyjście Chrystusa, którego narodzenie, jak mówi stara przepowiednia takiem samem graniem na fujarkach powitali pastuszkowie.

Do Czytelników „Naszej Ziemi".

„NASZA ZIEMIA“ — POSTAWIWSZY SOBIE ZA ZADANIE SŁUŻENIE ŻYCIU I POTRZEBOM WSI, JEJ ZAGADNIENIOM I INTERESOM, CODZIENNYM TROSKOM I BOLĄCZKOM — PRAGNIE Z ZADANIA TEGO WYWIĄZAĆ SIĘ JAKNAJŁEPIEJ.

CHCEMY CZYTELNIKOM NASZYM SŁUŻYĆ RADĄ I POMOCĄ.

KTO MA JAKIEŚ ZMARTWIENIE, JAKĄŚ TROSKĘ, KTO NIE WIE, JAK POSTĄPIĆ CZY TO W GOSPODARSTWIE, CZY W CHOROBIE, CZY W INNEJ SPRAWIE, — NIECH NAPISZE DO REDAKCJI „NASZEJ ZIEMI“, KTÓRA MU CHĘTNIE ODPOWIE.

NADSYŁAJCIE NAM RÓWNIEŻ WIADOMOŚCI O TEM, CO SIĘ U WAS DZIEJE, A WSZYSTKO WYDRUKUJEMY.

PRENUMERUJCIE I CZYTAJCIE „NASZĄ ZIEMIĘ“, BO W NIEJ ZNAJDZIECIE WSZYSTKO, CO WAS OBCHODZI.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: WARSZAWA, NOWY ŚWIAT 25.

Pragnie dopomóc rządom Marszałka Piłsudskiego w Jego dalszej, a dotychczas takowocnej pracy nad umocnieniem, podniesieniem i rozwojem Polski.

Rzeczy ciekawe.

KIEDY ODBYWAJĄ SIĘ ŻNIWA W RÓŻNYCH KRAJACH.

Niema jednego miesiąca w ciągu roku, w którymby nie było żniw na świecie.

I tak: w styczniu odbywają się żniwa w północnej Australji, w Argentynie i Chile, w lutym — w Indjach, w marcu — w Egipcie, Syrji i Azji mniejszej, w kwietniu — w Persji. W maju zbierają Chiny i Japonja, Włochy — w czerwcu. Na lipiec przypadają żniwa u nas, w północnej Francji i południowej Rosji. Początek sierpnia — to czas żniw w Niemczech, Belgji, Anglji i Holandji. Wrzesień — to miesiąc żniw w Skandynawji i północnej Rosji. W listopadzie zbiera południowa Afryka, zaś w grudniu — południowa Australja.

JAK POZNAĆ WŚCIEKŁEGO PSA.

W ostatnich czasach podały gazety kilka wiadomości z różnych stron kraju o pokąsaniu ludzi przez wściekłe psy.

Wskutek ukąszenia przez wściekłe zwierzę zapadają ludzie na bardzo ciężką chorobę, t. zw. „wodowstręt“, który jest bardzo trudny do wyleczenia.

Niebezpieczeństwo to zagraża przedewszystkiem wsi, gdzie w każdem gospodarstwie jest pies, — a potęguje się ono przez to, że rozpoznanie u psa wścieklizny jest bardzo trudne i następuje zazwyczaj dopiero wtedy, kiedy chory pies kogoś ugryzie.

Jak zatem rozpoznać wściekliznę u psa?

Otóż wściekły pies biegnie zawsze wprost przed siebie, z wywieszonym językiem i z pianą, toczącą się z pyska. Ogon ma wciągnięty pod siebie. Wściekły pies jest ogromnie niespokojny i rozstrojony, wałęsa się bez celu z kąta w kąt, jakby czegoś szukał, w oczach ma chwilami ostry błysk, to znów wzrok dziwnie przygaszony, a wyraz pyska zły.

Przy jedzeniu dławi się, kęsy mu wypadają z pyska, zaś przy piciu zanurza pysk głęboko w wodę. Połyka różne przedmioty, którychby, będąc zdrowym, nie tknął, jak sierść, włosy, pierze, słomę, drzewo i t. p. Unika ludzi i nie łasi się do niech.

Wścieklizna kończy się u psa śmiercią najdalej w ciągu tygodnia. Wyleczenie jest bardzo trudne, wyjątkowo tylko się udaje, o ile jest pod ręką weterynarz.

U nas na wsi należy psa wściekłego bezwzględnie zabijać, gdyż jest to jedyny sposób, zapobiegający rozszerzeniu się zarazy.

Z różnych stron.

WYBUCH DYNAMITU NA STACJI W ZDOŁBUNOWIE

Na stacji kolejowej Zdołbunowo w czasie wyładowywania rudy żelaznej z wagonu rosyjskiego do wagonu polskiego nastąpiła anagle straszna eksplozja dynamitowa.

Wskutek eksplozji odnieśli ciężkie rany 4 robotnicy, zatrudnieni przy przeładowywaniu rudy. Jeden z pośród rannych, niejaki Jan Cieplak, walczy w szpitalu ze śmiercią. Na miejsce wypadku zjechały władze sądowo-śledcze i kolejowe, celem zbadania przyczyny katastrofy.

WYSADZIŁ SIĘ W POWIETRZE.

Z Gracu (Austrja) donoszą o strasznem samobójstwie, jakie popełnił na jednym z placów miasta o godz. 2-ej w nocy syn miejscowego restauratora Kiebeiss z zawodu pirotechnik. Przywiązał on do pasa silny nabój dynamitowy i go podpalił. Nabój eksplodował wśród ogromnego huku, rozrywając ciało nieszczęśliwego w kawałki i wyrywając na placu duży dół.

Przyczyną samobójstwa była nieszczęśliwa miłość.

NAPAD WILKÓW NA ŻOŁNIERZY.

W pobliżu wsi Glinkisze wojew. wileńskiego patrol Korpusu Ochrony Pogranicza został podczas obchodu zaatakowany przez stado głodnych wilków. Żołnierze, broniąc się, rozpoczęli strzelaninę, podczas której cztery wilki zabito. W wyniku strzelaniny pozostałe wilki uciekły do lasów.

KRWAWY JARMARK W PIASKACH LUTERSKICH.

Ostatni jarmark w Piaskach Luterskich pod Lublinem pamiętać będą wszyscy, którzy wzięli w nim udział. Zaczęło się od rana. Przy wozie Piłata powstała bójka, po której na placu pozostało dwóch rannych nożami: Piłat i Madejski. Potem do południa był spokój i ludziom się zdawało, że „na dzisiaj wystarczy“. Tymczasem nie. Jeszcze nie przebrzmiały echa rannej masakry, gdy Aleksander Parcheta, sołtys wsi Młodziejów, wraz z bratem Tomaszem i kompanem Stanisławem Wójcikiem, porżnęli na śmierć nożami Józefa Archałę z Mełgwi. Gdy po dokonaniu zbrodni usiłowali zbiec, ujęła ich policja i odstawiła do więzienia w Lublinie.

Warunki prenumeraty: w Waszawie — kwartalnie 3.50, półrocznie 7.—, rocznie 14.—. Na prowincji — kwartalnie 3.80, półrocznie 7.60, rocznie 15.20. Zagranicą 30 zł. rocznie.

Ceny ogłoszeń: W tekście — 1 zł. za wiersz 1-o łamowy wysokości 1 milimetra; za tekstem — cała strona 300 zł., 1/2 strony 160 zł., 1/4 strony 85 zł., 1/8 strony 45 zł.; ogłoszenia drobne 10 gr. wyraz.
REDAKCJA I ADMINISTRACJĄ NOWY-ŚWIAT 25.

Redaktor odpowiedzialny: WACŁAW WOSIK. **Wydawca: Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością „Wieś“.**

Zakł. Graf. Prac. Druk., sp. z o. o. Warszawa, Nowy-Świat 54, tel. 15-56 i 242-40.